

Mściwy, czy zapobiegliwy?

Chrześcijanin, który czyta Stary Testament przeszło dwa i pół tysiąca lat po jego spisaniu, bywa niekiedy zaskoczony sposobem, w jaki bywa tam przedstawiany Pan Bóg. Nie mamy wątpliwości, że w obu częściach Biblii opisany jest ten sam Niebiański Ojciec, którego św. Jan nazywa miłością (1 Jana 4:8). Dlatego też trudno jest nam czasami pogodzić się z pewnymi stwierdzeniami, jak choćby: „ (...) *nie usprawiedliwiający winnego, nawiedzając nieprawość ojcowską w synach i w synach synów ich do trzeciego i do czwartego pokolenia*” – 2 Mojż. 34:7.

Nasze współczesne wyczucie sprawiedliwości podpowiada nam, że karanie dzieci, wnuków i prawnuków za występki przodków nie jest zgodne z obrazem dobrotliwego Ojca, którego znamy z kart Nowego Testamentu. Niektórzy powiedzą nawet, że Pan Bóg zmienił się od tamtych czasów i że teraz nie karze już dzieci za grzechy rodziców. Jaka prawda kryje się w zacytowanym opisie Pana Boga? Czy rzeczywiście zmienił się On i zrezygnował z raz obranej drogi zasad sprawiedliwości? Czy Bóg Starego Testamentu był mściwy?

Można by oczywiście na pierwszy plan wysunąć wyraźny kontrast między liczbą trzech, czterech ukaranych pokoleń, a tysiącem, którym Pan okazuje swe miłosierdzie w zamian za przestrzeganie Jego Prawa: „*A tak wiedz, że Pan, Bóg twój, jest Bóg, Bóg wierny, chowający przymierze i miłosierdzie tym, którzy go miłują i strzegą przykazań jego, do tysięcznego pokolenia*” – 5 Mojż. 7:9. Jeśli od Adama do Jezusa było 77 pokoleń (Łuk. 3:23-38), to do naszych czasów było ich może około 140. Trzeba by więc jeszcze siedmiokrotnej liczby pokoleń, by wyczerpały się zasoby Boskiego miłosierdzia. Słowem, gdyby Adam pozostał wierny Panu Bogu, to błogosławieństwo z tego wynikające mogłoby trwać jeszcze przez około 30 tysięcy lat!

Nie zmienia to jednak faktu, że według oświadczenia samego Pana dzieci miały cierpieć za winy rodziców. Bóg gotów jest odpuścić winę, występki i grzech, ale w żadnym razie nie pozostawia go bez kary i to do trzeciego lub czwartego pokolenia. Tak właśnie tłumaczy to zdanie Biblia Warszawska: „ (...) *odpuszczający winę, występki i grzech, nie pozostawiający w żadnym razie bez kary, lecz nawiedzający winę ojców na synach i na wnukach do trzeciego i czwartego pokolenia*” – 2 Mojż. 34:7 (NB). Podobny zapis znajdujemy w treści drugiego przykazania: „*Ja, Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą*” – 2 Mojż. 20:5 (NB).

Drogi Boże trudne są do zrozumienia dla nas, śmiertelnych ludzi. Na ogół lepiej jest po prostu zaufać i przyjąć Słowo bez zadawania pytań. Wiara szuka jednak podstaw i argumentów. Można próbować pogodzić się z obrazem mściwego Boga, sięgając po takie choćby miejsca w Biblii, jak Księga Nahuma 1:2-3: „*Pan jest Bóg zapalczywy i mściwy; mściwy jest Pan a gniewliwy; Pan, który się mści nad przeciwnikami swymi, i chowa gniew przeciwko nieprzyjaciółom swoim. Pan nierychły do gniewu a wielkiej mocy, który winnego nie czyni niewinnym; w wichrze i w burzy jest droga Pańska, a obłok jest prochem nóg jego.*”

Spróbujmy jednak poszukać mądrości w Bożych zasadach sądu. Kary przewidziane w Prawie nie wynikały z mściwości Pana Boga, który nie kocha się w śmierci niepobożnego (Ezech. 18:23), ale miały na celu odstraszenie i zniechęcanie ludzi do popełniania wykroczeń. W tym kontekście zastanawiająca jest liczba pokoleń, które miały być karane za grzechy ojców: trzy lub cztery, czyli wnuki i prawnuki. Przeciętnie ludzie żyją na tyle długo, by mieć wnuki, a niektórzy, szczęśliwsi, nawet prawnuki. Zasada sądu Bożego oznaczała więc dla grzesznika mniej więcej tyle, że dopóki żyje będzie oglądał we własnej rodzinie skutki swego grzesz-

go postępowania. Człowiek w starszym wieku często żyje już tylko osiągnięciami dzieci i wnuków. Sam nie jest w stanie wiele dokonać. Często interes dzieci czy wnuków jest dla niego znacznie ważniejszy niż własny. Dlatego też Bóg ostrzega, że kara dotknie nie tylko samego grzesznika, ale jego dzieci, wnuki a nawet prawnuki, o ile grzesznik będzie tak długo żył.

Karanie potomków nie wynikało zatem z mściwości Boga, ale miało na celu dostarczenie wystarczającej motywacji do tego, by ludzie nie popełniali wykroczeń. Zasada ta była raczej wyrazem **zapobiegliwości** Boga, niż Jego mściwości. Nie jest ona wymierzona przeciwko dzieciom, które słusznie mogłyby zapytać Pana Boga, dlaczego mamy cierpieć za grzechy rodziców, ale skierowana jest do rodziców, aby pamiętali, że swymi grzechami mogą czasem przekreślić życie swoich dzieci, wnuków, a nawet prawnuków.

W 4 Księdze Mojżeszowej 14:10-35 opisana jest sytuacja, w której Mojżesz powołuje się na tę właśnie zasadę sądu Bożego. Jest to moment kiedy szpiedzy wracają z ziemi kananejskiej ze złymi wiadomościami. Rozlega się szemranie, a Pan Bóg postanawia wytracić cały naród. Mojżesz błaga o przebaczenie, powołując się na zasady postępowania Bożego, które poznał na Górze Synaj: „*Niechże więc teraz wielką okaże się moc Pana mojego, jak rzekłeś, mówiąc: Pan nierychły do gniewu i bardzo łaskawy przebacza winę i występki, choć nie pozostawia bez kary, lecz za winę ojców nawiedza synów do trzeciego i do czwartego pokolenia. Odupuść przeto winę tego ludu według wielkości twojej łaski*” – 4 Mojż. 14:17-19 (NB). Bóg odstępował od zamiaru wytracenia całego narodu, ale postanawia, że żyjące pokolenie musi zginąć na pustyni, aby dopiero ich dzieci weszły do Ziemi Obiecanej. Pan Bóg, przynajmniej w literalnym wymiarze, nie zastosował w tym przypadku swej własnej zasady karania potomków aż do czwartego pokolenia. Wydaje się jednak, że zachowany został duch tego przepisu karnego. Pokolenie winowajców miało umrzeć na pustyni, by do końca życia oglądać nieszczęście swych dzieci, wnuków, a może i prawnuków, tułających się jak wygnańcy po nieurodzajnej ziemi.

Wydaje się, że chrześcijanin nie jest bezpośrednio podporządkowany zasadom starozakonnego sądu. Pan Jezus nigdzie jednak nie unieważnił przykazań, a to właśnie drugie przykazanie zawiera przestrożę o skutkach bałwochwalstwa aż do trzeciego i czwartego pokolenia. Pan Bóg informuje nas, że dobre postępowanie będzie miało pozytywny wpływ na rozwój całej ludzkości: „*nad tysiącami*” i „*do tysięcznego pokolenia*”, zaś grzech bałwochwalstwa sprowadzi przekleństwo na całą naszą rodzinę. Złe nawyki wyniesione z domu rodzinnego obciążą trzy albo i cztery pokolenia naszych potomków, gdyż na nich będziemy wywierali mniej lub więcej bezpośredni wpływ.

Jako dzieci grzesznych rodziców wolimy oczywiście czytać słowa Ezechiela: „*Syn nie poniesie kary za winę ojca ani ojciec nie poniesie kary za winę syna. Sprawiedliwość będzie zaliczona sprawiedliwemu, a bezbożność spadnie na bezbożnego*” – Ezech. 18:20 (NB). Jednak jako grzeszni ojcowie pamiętajmy o zasadzie odpowiedzialności za los przyszłych pokoleń, kiedy zamierzamy popełnić jakieś wykroczenie przeciwko prawu Bożemu, a zwłaszcza, jeśli, nie daj tego Boże, mielibyśmy zamiar oddać hołd obcemu bogu czy też jego obrazowi. Radujmy się także z tego, że nasz Niebiański Ojciec nie jest mściwym, krwiożerczym bóstwem, któremu przyjemność sprawia karanie grzeszników, ale dobrotliwym i **zapobiegliwym** wychowawcą, który dba o dobro swych dzieci oraz ich potomków.